



JÓZEF ZAWADZKI

Warszawa, 9 stycznia 1950 r. Aplikantka sądowa Irena Skonieczna, działając jako członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchiwała niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Józef Zawadzki
Data i miejsce urodzenia	9 grudnia 1904 r., Warszawa
Imiona rodziców	Idzi i Józefa z d. Kasak
Zawód ojca	robotnik
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	4 klasy szkoły powszechnej
Zawód	wodniak
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Zagórna 12A m. 12
Kara	niekarany

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w domu przy ul. Solec 35. Do 18 września 1944 roku wszyscy mieszkańcy z naszego domu, z domu przy Idżkowskiego 4 i ludność z miasta, która znalazła się na tym terenie przypadkowo, przebywali w schronie domu nr 4 przy ul. Idżkowskiego. 13 września przedostali się na nasz teren berlingowcy. Jednak mimo ich pomocy Niemcy już koło 16 zajęli wszystkie domy naszej ulicy, prócz naszego. W domu tym znajdowali się powstańcy, a w piwnicach leżało kilku ich rannych. 18 września, kiedy Niemcy zajmowali już nasz dom, na terenie domu nr 4 przy ul. Idżkowskiego przebywali jeszcze powstańcy w liczbie około sześciu.

Niemcy obrzucili nasz dom granatami. Następnie kazali wychodzić ludności przebywającej w piwnicach. Przebywało w niej łącznie około 400 osób. Zaczęliśmy wychodzić na ulicę. Niemcy z zajętych uprzednio domów strzelali do wychodzących. Ja wychodziłem z żoną i dziećmi. Na moich oczach, zaraz na schodach, został zabity Bercholc, na ulicy Wieteka [i] Józef Troczyński. Ja wraz z rodziną doszedłem do szkoły przy ul. Zagórnej 9. Tam odłączyli kobiety od mężczyzn. Mężczyzn trzymali na piętrze. Kobiety wraz z dziećmi sprowadzili do piwnic, gdzie znajdował się szpital powstańczy i gdzie leżeli starcy z domu starców przy ul. Czerniakowskiej, róg Zagórnej.

Ze szkoły na Zagórnej wyprowadzono nas po upływie może dwóch godzin, tak kobiety, jak i niektórych mężczyzn. Poprowadzili nas Czerniakowską, Fabryczną do Rozbrat. Tu przy szkole Batorego zatrzymali nas, dołączyli jeszcze więcej osób z innych ulic. Paru mężczyzn zatrzymali do roboty, między innymi i mnie. Reszta ludności poszła dalej. Ja byłem zatrudniony początkowo do noszenia zabitych i rannych Niemców do szkoły Batorego. Później przez pięć dni kopałem okopy na Powiślu. Nas było tam około 20 osób, mężczyzn. Z tego do dziś żyjemy tylko trzej. Reszta wyginęła przy kopaniu okopów.

23 września 1944 roku dostałem się do Pruszkowa. O dalszych losach [szpitala] na ul. Zagórnej nie wiem. Tak, jak obliczaliśmy później, na ul. Idzkowskiego 18 września mogło zginąć około 70 osób. Z tego ja znałem Dubielecką, Józefa Troczyńskiego, Zygmunta Woźnickiego, Wietekę. Poza tym zginęło wielu z tej ludności, która dostała się do nas kanałami ze Starówki i Mokotowa.

Wiosną 1945 roku, w kwietniu, była przeprowadzana na tym terenie przez PCK ekshumacja.

Na tym protokół zakończono i odczytano.